Cena jednego egzemplarza 15 gr.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 23 Kraków, dnia 10 czerwca 1934. r. Rok XXII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym.

Naczelny organ Stronnictwa Katolicko — Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego 6: parter. — Telef. № 130-12 — P. K. O. Kraków, №400 -600.

Na drodze do osiągnięcia równowagi gospodarczej.

Przez szereg lat, będąc świadkami wciąż pogłębiającego się przesilenia gospodarczego, zaprzątywaliśmy myśli nasze następującemi zagadnieniami: w jakich formach i rozmiarach uwidacznia się u nas kryzys i jakich należy używać środków ochronnych jak się odgradzać od następstw, jak uodparniać państwo i społeczeństwo?

Wiemy, że pytania te wywołały bardzo obszerną dyskusję, że zarówno diagnoza jak i metody lecznicze wywoływały bardzo sprzeczne — nieraz wręcz fantastyczne — poglądy. I wiemy też, że — na szczęście — ludzie, rządzący Polską w okresie pomajowym, nie dali się wciągnąć w niebezpieczne wiry tej dyskusji i tej walki poglądów.

Obecnie jednak sytuacja przedstawia się zgoła inaczej. Walka słowna i publicystyczna o rozmiary kryzysu i o metody lecznicze — należą do przeszłości. Któżby dziś jeszcze przejmował się teoretycznemi diagnozami i niemniej jałowemi receptami Mamy za sobą pięć niemal lat skutecznej pracy, która dała nam: równowagę budżetu, stałość waluty, aktywność bilansu handlowego i szereg innych faktów, świadczących o zwycięskim przezwyciężeniu najbardziej dojmujących następstw kryzysu, w tym okresie, gdy wciąż jeszcze pogłębiał się i narastał.

Dziś chodzi o coś zgoła innego. O powrót do równowagi gospodarczej, o „łagodzenia skutków naruszenia równowagi" Okres defensywy czas obrony, lata poświęcone sypaniu tam ochronnych, skończyło się. Zaczyna się doba działania, doba przygotowywania powrotu do równowagi.

Jakież więc są przesłanki dla osiągnięcia równowagi, co jest do zrobienia po osiągnięciu „dna kryzysu" by z powrotem nasza gospodarka państwowa i prywatna weszła w tryby normalne, rzec już możemy pokryzysowo.

Przedewszystkiem musimy nadal żelazną konsekwencją trzymać się tych zasad, które nam przyświecały już w latach gdy równowaga ulegała zwichnięciu.

A więc: "równowaga budżetowa państwa musi być i nadal podwaliną„ Dalej „drugim wielkim wysiłkiem jest bezwzględna wola utrzymania stałej waluty„ Dalej: "trzeciem podstawowem zagadnieniem naszej polityki gospodarczej jest dążenie do wyrównywania poziomu cen płodów rolnych i przemysłowych.

Te trzy pewniki trzy bezsporne fakty, nietykalne. Żadna nadzieja na to, by można od tych trzech naczelnych wskazań choćby na jotę odstąpić, nie śmie w niczyjim mózgu powstać. Nie wolno nam będzie łudzić się przejawami poprawy, odprężenia, by choćby troszeczkę ulżyć sobie w żelaznym uścisku oszczędnościowym zwolnić nieco twardą obręcz redukcyj budżetowych, wdać się w jakiekolwiek eksperymenty walutowe lub zaprzestać rygorystycznej akcji w dziedzinie wyrównania poziomu cen płodów rolnych i przemysłowych.

I jeśli są w Polsce jeszcze ludzie, którzy na jakąkolwiek zmianę w stosowaniu tych trzech głównych wytycznych naszej polityki gospodarczej liczą — tym odpowiadamy... Mowy niema, aby czynniki w państwie, które w w pięcioletnich znojach opanowały front kryzysowy, weszły teraz na drogi ryzykownych eksperymentów.

Cóż więc pozostaje do zrobienia teraz by przyspieszyć proces równowagi społeczno — gospodarczej?

— Do głównych środków, prowadzących nas ku równowadze gospodarczej którėmi były dotychczas i muszą być nadal równowaga budżetowa, stałość waluty ochrona aparatu kredytowego, dążenie do zrównoważenia cen rolnych i przemysłowych, dążenie do do potanienia kredytu, ukończenie akcji oddłużeniowej — zaliczyć należy obecnie eliminację z życia gospodarczego zbankrutowanych warsztatów pracy. Obecnie nadszedł czas w którym należy rozdzielić warsztaty zdrowe od zbankrutowanych... Proces likwidacji zbankrutowanych przedsiębiorstw — bo ziemia nie zginie przez to, że zmieni się właściciel, jest jednym z najważniejszych obecnie elementów polityki, mającej na celu przywrócenie równowagi gospodarczej. Na likwidacji przedsiębiorstwa traci dotychczasowy jego właściciel, straci też w dużej mierze wierzyciel, który niedostatecznie się zabezpieczył, zyska zaś wchodzący w posiadanie warsztatu pracy nowy właściciel. Ale przedewszystkiem zyska społeczeństwo i państwo, bo chory dziś warsztat pracy uzdrowi się radykalnie, zacznie normalnie funkcjonować i spełniać swą rolę w organiźmie gospodarczym państwa.

Przesłanką osiągnięcia równowagi gospodarczej jest zatem: oparcie rozwoju przyszłych przedsiębiorstw w państwie o zdrowe podstawy, a wyplenienie wszystkiego, co chore i niezdolne do życia.

Dzięki Gdyni maleje odległość między Warszawą a Londynem.

Nasze stosunki z Anglją stają się coraz bliższe, obejmując coraz to szersze kręgi życia gospodarczego. Anglja jest krajem konserwatywnym. Najbardziej konserwatywnym elementem Anglji są jej sfery gospodarcze, a właśnie te sfery szukają teraz jak najściślejszego kontaktu z Polską, Dlaczego?

Jako kraj o wielkich kapitałach, gotowych do pracy w bezpiecznych warunkach, Anglja nieustannie obserwuje sytuację nietylko zewnętrzną, ale i wewnętrzną innych krajów. City londyjskie jest najczulszym barometrem, na którym można odczytać, czy sytuacja jakiegoś kraju jest pewna i pomyślna, czy nie. Przez szereg lat strzałka tego barometru odchyliła się od Polski. Obecnie jednak zaczęła wskazywać w tę stronę i to na pogodę. Uwieńczony pomyślnością wysiłek rządu polskiego w utrzy-

maniu waluty, budżetu oraz stabilizacja wewnętrzna Polski przechyliły wskazówki barometru londyńskiego kapitału w naszą stronę. Wzrosło zaufanie do rządu polskiego i Polski, czego dowodem są uzyskane kredyty, napływające coraz obficiej do kraju.

Skoro kapitał angielski jest awangardą zaufania, to istnieją i inne jeszcze czynniki, które w Anglji nazywają sprawdzaniem barometru City. Są to mianowicie tranzakcje gospodarcze. Udzielanie kredytu przez City wskazuje na wzrost zaufania do rządu polskiego i instytucyj rządowych i samorządowych. Lecz chęć do wielkiego rozwoju stosunków gospodarczych wskazuje również i na zaufanie do obywateli Rzeczypospolitej. To, że przemysłowiec angielski dąży do nawiązania nowych rozległych stosunków z Polską jest właśnie dowodem tego podwójnego zaufania; do rządu istniejącego w naszym kraju i do naszego obywatela.

Anglicy nabrali zaufania do naszych bekonów i cukru. Widzą że towar solidny, solidniejszy częstokroć od innych. I dlatego solidny przemysłowiec angielski pragnie rozleglejszych stosunków z solidnym przemysłowcem polskim.

Wskazać trzeba tu i na jeszcze jeden czynnik, który niewątpliwie przyczynił się do pogłębienia stosunków gospodarczych między Polską a Anglją. Mianowicie Gdynia.

Anglicy są narodem morskim. Znają dobrze znaczenie morza i potrafią najlepiej ocenić wysiłek innych w tym kierunku. To też wielki wysiłek rządu polskiego i ogromne tej pracy rezultaty osiągnięte w Gdyni nie pozostały bez wpływu na rozwój stosunków z Anglją. Anglicy wiedzą co to znaczy morze. Mają go bardzo dużo i z wielkim podziwem patrzą na to, co Polska potrafiła uczynić na małym jego skrawku.

„Gdynia - powiedział jeden z wybitnych Anglików - jest najpiękniejszem piórem białego orła polskiego".

Przestrzeń między Warszawą a Londynem znacznie zmalała. Zaufanie do Polski stale wzrasta. Polska staje się w Anglji popularną. Podczas gdy wiara w siły innych słabnie w Anglji, przemysłowcy, eksporterzy i finansiści brytyjscy ubiegają się o stosunki z nami, jako z solidnym rządem i krajem. Warszawa stała się bliższą Londynowi. Stała się bliższą przedewszystkiem dzięki Gdyni.

Z POLSKI.

Trzech posłów wystąpiło z endecji. Biuro Sejmu Rzplitej podaje do wiadomości, że posłowie Zdzisław Stahl Ryszard Piestrzyński i Zbigniew Dębiński w dniu dzisiejszym w pismach wystosowanych do marszałka Sejmu p. Świtalskiego, zawiadomili o swem wystąpieniu z parlamentarnego klubu narodowego.

Fermenty, jakie już od dłuższego czasu zaznaczyły się na terenie endecji, doprowadziły, jak widać, do dalszych konsekwencyj, w wyniku których aż trzech jednocześnie posłów endeckich, będących w opozycji do obecnie prowadzonej przez tę partję polityki, zgłosiło swe wystąpienia z szeregów partji.

Ostatnie wybory do rady miejskiej były niewątpliwie tym bodźcem, który na pewien czas, jak zresztą widać, bardzo krótki scementował szeregi endecji.

Wypadki w maju 88 trupów. W miesiącu maju targnęło się na życie 120 osób w tej liczbie 41 z wy nikiem śmiertelnym t. j. zmarły na miejscu lub w szpitalu. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych śmierć doniosło 5 osób rannych zaś było 70, w tramwajowych 2 zabite i 21 rannych w kolejowych 3 zabite i 4 ranne Zabójstw i morderstw było 8. Podczas katastrofy lotniczej zginął 1 lotnik podczas kąpieli w Wiśle w gliniankach i sadzawkach w obrębie Warszawy utonęło 16 osób. Śmiertelnych wypadków przy pracy było 5.

Z braku opieki śmierć poniosło 2 dzieci. Wskutek własnej nie ostrożności (poparzenia zatrucia gazami zaczadzenia i t. p.) śmierć poniosło 5 osób. Wozy furmanki dorożki, rowery i t. p. przejechały 65 osób.

Ogółem w maju zginęło śmiercią tragiczną 88 osób.

ZE ŚWIATA.

Antykatolicka agitacja wśród młodzieży w Niemczech. Szwajcarski dziennik „Baseler Volksblatt" drukuje wiersz, jaki w tysiącach egzeplarzy rozdawany był na targach wiosennych w Speyer. Wiersz ten będący propagandą pogaństwa germańskiego i kultu dla „niemieckiego Boga" zawiera tchnące nienawiścią wyzwiska pod adresem duchowieństwa katolickiego i aluzje do nazwiska kardynała Faulhabera który — jak — wia domo — jest szczególnie znienawidzony przez „proroków religji krwi i rasy".

Dziennik bazylejski dodaje, że w pewnym oficjalnym śpiewniku, przeznaczonym dla zunifikowanej w duchu hitlerowskim szkoły, znajduje się wiersz, który głosi:

„Pociągniemy radośnie na Rzym i pozbawimy papieża jego tronu".

„Atmosfera" „Kulturkampfu" — zaznacza dalej pismo szwajcarskie — jest wymownym dowodem, że w Niemczech dochodzą do głosu siły, które chciałyby wykopać grób Kościołowi katolickiemu i jego organizacjom, a stworzyć podwaliny „katolickiego" narodowego Kościoła z łaski Hitlera.

Upały w St. Zjednoczonych W najrozmaitszych częściach Stanów Zjedn. wybuchają olbrzymie pożary lasów, których stłumienie jest niezmiernie utrudnione spowodu panujących upałów i suszy.

Władze stanu nowojorskiego, ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, wogóle zakazały wstępu do lasów na całym obszarze stanu. W stanie Maine płoną lasy na olbrzymiej przestrzeni. W akcji ratunkowej bierze udział przeszło 2.500 osób. Na ogarniętej pożarem przestrzeni znajdują się liczne miejscowości, uczęszczane przez turystów. Pożar ogarnął przeszło 30 tys. akrów około 12 tysiecy hektarów 25 letnisk i rezydencyj już spłonęło.

W St. Louis w stanie Missouri huragan spowodował olbrzymie szkody. Piorun wywołał sześć pożarów w mieście. Burza wiele domów uszkodziła, a zniszczyła zupełnie kilka domów.

W miejscowości Joliet w stanie Ilinois, gdzie znajduje się więzienie stanowe termometr wskazywał 124 stopnie Fahrenheita w cieniu. Władze więzienne kazały więźniom przerwać pracę.

W stanie Ilinois spłonęły liczne pola zbożowe.

Coraz więcej robotników polskich traci pracę we Francji. Z Lens wyruszył do Polski czwarty transport robotników polskich, zredukowanych ostatnio w górnictwie Ogółem wyjechało do Polski w ostatnich czasach 2, 500 robotników.

Z oświadczenia p. Duhamela, dyrektora komitetu kopalń francuskich, opuścić ma jeszcze Francję w najbliższym czasie około 3 tysięcy robotników polskich, zatrudnionych w górnictwie.

Brak pracy daje się bardzo odczuć robotnikom polskim i w innych gałęziach przemysłu francuskiego.

Spożycie chleba w roznych krajach Obliczenia dotyczące spożycia zbóż chlebowych na świecie dały interesujące wyniki. Największemi żarłokami chleba okazali się francuzi. Na każdego z nich wypada 7, 5 buszli rocznie. Potem idą włosi (6,6 buszli) i Anglicy (5,7 buszmen spożyciem ryżu w tych krajach. Anglik np. zjada przeciętnie bochenek chleba wagi mniej więcej 2 klg. w ciągu 6 dni, Ta samo ilość chleba wystarcza hindusowi na miesiąc. W Polsce wskutek kryzysu znacznie spadła konsumcja chleba. Masy odżywiają się przeważnie artoflami.

Honorarja w naturze w Z. S. R. R. Artyści polscy, którzy otrzymają engagement na występy w Sowietach mimo to nie mogą wywieźć swego honorarjum z ZSRR. wobec stosowanych tam ograniczeń walutowych. Muzycy polscy, którzy ostatnio występowali w Moskwie, Leningradzie i Kijowie, musieli swoje honorarja wywieźć w naturze, w postaci: futer, antyków i t. d.

Co pisze Lud.

Grądy (pow. Brzesko)

W Niedzielę 3 czerwca b. r. odbyło się przy udziale około 1000 ludzi z Grądów i sąsiednich wiosek uroczystość poświęcenia batuty i instrumentów muzycznych. Niedawno założone towarzystwo muzyczne rozwija się dobrze. Po poświęceniu przemówił do zebranych w pięknych słowach protektor uroczystości Ks. Dr. Czuj, wskazując cele towarzystwa i nawołując do zgody i współpracy. Wzniesiono okrzyki na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. p. Marszłka Piłsudskiego, a orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ.

Drugi protektor uroczystości senator Sienko nie mógł przybyć z powodu pogrzebu matki. Prezes towarzystwa Piotr Trąba w serdecznych słowach podziękował wszystkim za udział w uroczystości, która na wszystkich wywarła bardzo miłe wrażenie.

CALONNE (Francja)

SZANOWNO REDAKCJO!

Odwożenie górników polskich z kopalń węgla zagłębia północnego, do Ojczyzny, jest w pełni „rozkwitu" Prawie co tygodnia, specjalne pociągi, organizowane przez kompanje węglowe, wiozą, zda się, wiecznych tułaczy dla chleba, z ich skromnym dobytkiem, z gromadką dziatek zrodzonych niejednokrotnie już tutaj, na Strasbourg, przez Bawarję, Czechosłowację do Zebrzydowic. Niniejsze transporty dołączone do pociągów międzynarodowych, odchodzą z Lille, przez Belgję. północne Niemcy do Zbąszyna. Do dnia w którym piszę niniejszy list, zostało odwiezione około 3000 osób, łącznie z członkami rodziny.

Gdy potrzeba było rąk do pracy, aby odbudować zalane kopalnie, jedno i drugie zniszczone przez działania wojenne, zwrócono się po nie do robotników polskich. Rozlepiano szerokie afisze, obiecywano dobre zarobki i przyrzekano stałą pracę. Przybyli zwerbowani, większość olbrzymia osiedliła się na stałe, a wszyscy, w odbudową zniszczonych objektów, włożyli wielki udział kapitału pracy. Dziś gdy, odbudowano wnętrza kopalń, dziś gdy, przy pracowitości i wytrwałości polskiego robotnika, poważnie zwiększono produkcję węgla, gdy na powierzchni, na miejscu gruzów stanęły odbudowane miasta i wielkie kolonje górnicze, dziś tym samym robotnikom z taką skwapliwością przyjmowanym, mówi się: jesteście niepotrzebni. Przy lada okazji mówi się im „Va t'en en Pologne".

Polska zawarła z Francją konwencję emigracyjną, która między innymi mówi o równym „traktunku" robotnika polskiego z robotnikiem miejscowym, wobec czego zwolnionemu, polakowi przysługuje prawo do korzystania z funduszu bezrobocia. Jednakże konwencja stała się znanym skąd inąd „świstkiem papieru". Zwolnionych jawnie zmusza się do wyjazdu do Polski. I właśnie tutaj jest tragizm sytuacji, bo ażeby upozorować izby zwolnienie, względnie niedopuszczenie do korzystania i jakiejkolwiek pomocy w swym kraju.

Zwolnienia odbywają się, otoczone nimbem tejemniczości i nikt dotychczas nie wie ilu będzie i kto będzie zwolniony. Niepokój wobec tego panuje wśród polaków i wielu na wszelki wypadek wysprzedaje za pół darmo, urządzenia swych mieszkań. Organ Związku Robotników Polskich we Francji. „Siła" w ostatnim numerze donosi iż takie wymożenia polaków ma trwać prawdopodobnie do października a później kwestja wydalań ma nie istnieć. Jednakże nie jest to nic pewnego. Jedno jest natomiast pewne, to że polacy są najgorzej traktowani z pośród cudzoziemców robotników, że są czemś w rodzaju parjasów.

Serdeczne pozdrowienie dla „L. K" załączam

Bratko Józef.

Michał Flass

LIZA

Koszmarna zjawa niknie. Liza zrywa się, i na jawie już, słyszy dźwięk szkła na podlodze.

Dym gryzie ją w oczy, poprzez rozbitą szybę słyszy głos:

Uciekajcie pani — taż szkoła się pali! Wybiega nawpół przytomna, i poznaje starego poczciwego Nazara Kołybę.

Stary rybak, wracał łodzią z nocnego połowu, gdy spostrzegł podejrzane blaski na szybach okien szkoły.

Dobiwszy do brzegu, zlecił przytroczenie czółna służącemu Wasilce, wydrapał się na brzeg i jak tylko mu wiek podeszły pozwalał, puścił się pędem ku podejrzanym błyskom, malujących się szkarłatem na szybach.

W jednej chwili ogarnął sytuację. Paliła się część mieszcząca izba szkolną.

Położywszy na czole potrójny „krest" — splunąwszy w dłonie, grzmotnął w szyby trzymanym w ręce koszturem.

Taj niech pani co zabierze ze sobą. Liza chce wracać lecz słania się na nogach.

Widzi to Nazar więc sam wpada do mieszkania. Poprzez rozbite okno, zaczynają na krwawym blaskiem pożaru oświetlony dziedziniec, wypadać raz poraz, bezładnie przedmioty dobytku Lizy.

Wśród innych, wala się mały czarny obrońca Lizy ona nie zwraca na to uwagi. Skamieniałym wzrokiem obserwuje płonący budynek.

Tam wewnątrz płoną własnoręcznie sporządzone mapy — żmudnie klejone ozdoby — gdyby nie Nazar może i ona...

Płomienie z demoniczną siłą i szybkością trawią belki- i wiązania dachu wydostawszy się na wewnątrz.

Coraz więcej ludzi nawpół ubranych pędzi w stronę pożaru.

Coraz nowe strugi wody z wiader i konwi chlustają we wnętrze szkoły: Lecz woda zdaje się raczej podniecać siłę żywiołu niż ją tłumić.

Lizę otacza gromadka kobiet i spogląda na nią ze współczuciem.

Biedneńka detyna, Nie martwcie się pani, wieś duża -- wybudujemy szkołę nową jeszcze ładniejszą,

Po twarzy Lizy, spływają wolno duże łzy spostrzega Nazara — starego dobrego Nazara. Chwyta starczą spracowaną dłoń i przyciska ją do ust.

Dziękuje wam Nazar.

Starzec kładzie dłoń na jej głowie i niezdarnie stara się pogładzić jej włosy.

Kobiety płaczą — szkoła płonie, Nagle wśród zebranych zaczyna wrzeć.

Tłum biegnie ku drodze gdzie kilka rosłych parobczaków prowadzi a raczej wlecze jakieś widmo w strzępach.

W ogień z podpalaczem niech ginie swołocz skatina

Schwytalim gdy uciekał koło cmentarza — przechwala sie Stiepka Bazałyszyn całą wieś byłby puścił z dymem.

Tłum napiera rozszalały spoglądając mściwie na zamienioną na krwawą maskę twarz człowieka.

Obłędny strach kryje się we wysadzonych z orbit oczach, szukających litości w tłumie nie krzyk ale ryk ochrypły, prowadzonego na rzeź bydlęcia wyrywa się z piersi nieszczęśliwca.

Rozumie co go czeka, chłop poleski z natury spokojny i pracowity dla zbrodniarzy schwytanych staje się strasznym. Swiadczą o tem twarze na których zastygła żądza zemsty.

Ten człowiek nie wie co od niego chcą — ale domyśla się co znim chcą uczynić — może i nie bo nagle zaczyna się śmiać okrutnie — czyżby strach ten częsty demon obłędu pomieszał mu zmysły?

I Liza widzi w blasku płomieni postać szamocącą się słabo słyszy jego krzyk zapomina o wszystkiem.

Jedna myśl wiruje jej w głowie ocalić tego nieszczęśliwca i wyrwać z rąk oszalałego tłumu

Nazar proście niech mu życie darują i spogląda błagalnie w oczy starca. Ale twarz tego, „dobrego" Nazara jest twarda tak jak innych i nieugięta.

Nie można pani, takie jest prawo.

Wie że darmo szukać iskierki współczucia puszcza więc ręce starca i przeciska się przez tłum. Już wie co zrobi uchwyci się ubrania pod palacza, wbije silnie paznokcie ale nie dopuści do zbrodni strasznej okrutnej. Razem nie rzucą ich w ogień. Tymczasem zjawi się policja. A jeśli ten człowiek nie jest podpalaczem.

Tem silniej przeciska się się przez tłum ta myśl dodała jej siły

Przy, blasku ognia widzi postać teraz dokładnie — o odwraca twarz. Przejmujący krzyk dobywa się z piersi Lizy "skazaniec„ mający zginąć śmiercią straszną z rąk rozjuszonego tłumu nie jest Hryciem Mohylnyczukiem — jak mniewała. Ten jest jednym z jego katów. Hryć przy pomocy innych zmasakrował potwornie ofiarę. Przywiódł do obłędu. A przecież on tylko odgrażał jej że ją spali.

Ludzie stójcie to Hryć a nie on, jest podpalaczem — Nazar ratujcie zlitujcie się. Jej błaga niom wtóruje ordynarny śmiech.

Ktoś głośno buntuje tłum.

Wot słyszycie bratce towariszcze Laszok podpalił szkołę — sam widziałem jak uciekał — pew nie jej gach —. ja znaju jeho - sypią się docinki.

W ogień — Ne pustit jej — W ogień podniósł się wrzask dziki.

Liza szamocze się - ktoś mocno ją trzyma zty łu!

Ludzie na miłość Boga — ja go znam to on Stach Brew... słowa grzęzną jej w gardle.

Ktoś szarpnął ją, pociągnął daleko w tył. A... a. to jej znajomy pisał z Warszawy ze przyjedzie... zapomniała.

Ale czemu podkradał się jak złoczyńca. Wszak mógł przybyć w dzień.

Musi ocalić go.

Jest jednak zapóźno! Tłum nasyciwszy się widokiem ofiary postanowił z nią skończyć.

W ogień z nim niech ginie swołocz! kilkanaście rąk unosi jak pióro strzęp ciała ludzkiego jeden rozmach drugi i bryła drgająca jeszcze życiem znikła w płomieniach.

c. d. n.

Prosimy uprzejmie P. T. Prenumeratorów, zalegających z przedpłatą, by zechcieli wyrównać zaległości.

Przyjaciele! Pamiętajcie o swojem piśmie!

Państwowa szkoła rzemieślniczo - przemysłowa **w Świątnikach Górnych.**

Z końcem roku szkolnego i rozpoczynaniem nowych wpisów, wobec opracowania przez najwyższe władze nowych norm szkolnictwa zawodowego i coraz większego zaufania społeczeństwa do szkół dających fachowe wykształcenie rodzice którym leży na sercu dobro Państwa i przyszłość ich dzieci powinni je skierowywać w miarę możności do szkół państwowych rzem — przemysłowych, gdyż zakłady takie nadając kwa lifikacje zawodowe swym absolwentom jednocześnie z ich ukończeniem, starają znaleźć im odpowiednie płatne zatrudnienie już po trzechletniej nauce.

Jedną z takich państwowych szkół życia o nowoczesnym pragmatycznym kierunku, których absolwenci zajmują naogół dobrze płatne stanowiska, jest Państwowa Szkoła Rzem. - przemysłowa w Świątnikach Górnych obok Krakowa.

Zakład ten coraz lepiej rozwijający się, wyposażony w potrzebne środki tak teoretycznej jak praktycznej nauki, a dający obecnie możność zarobkowania poszukającym pracy absolwentom, oprócz fachowego wyszkolenia w ślusarstwie, ślusarstwie artystycznem pracach na maszynach, kowalstwie i galwanizowaniu metali, udziela swym wychowankom całokształtu potrzebnej im wiedzy z religji, języka polskiego i korespondencji przemysłowej, arytmetyki, algebry, rachunków przemysłowych i kalkulacji zawodowej, rysunków odręcznych, geometrycznych, rzutowych i zawodowych, materjałoznawstwa, krajoznawstwa maszynoznawstwa, krajoznawstwa, historji, ustroju Państwa oraz prawa przemysłowego, nauki o motorach, ślusarstwa budowlanego, technologji, elektrotechniki, higjeny, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Niezamożni, a pilni uczniowie otrzymują stypendja. W okresie powszechnego kryzysu w dziedzinie gospodarczo-ekonomicznej. Szkoła zatrudnia swych absolwentów za odpowiedniem wynagrodzeniem do czasu znalezienia posad.

Wystawę prac uczniowskich, jako wyrobów rodzimego przemysłu, zwiedzać można bezpłatnie od 1 czerwca. Wpisy rozpoczną się dnia 15 czerwca.

JEDNAKOWY GUST

Lekarz [do męża chorej]: — Kochany panie powiem ci... niema co ukrywać... nie podoba mi się twoja żona...

Mąż [wzdychając, półgłosem]:

Panie doktorze jednakowy gust mamy.

Z PIŚMIENNICTWA.

Ukazała się broszura prof. Józefa Bobrowskiego p. t. Uprawa pasz z uwzględnieniem gospodarstw małorolnych str. 50,

Po wstępie o nawozach przechodzi autor po kolei pasze pastewne, mówiąc o każdej fachowo i wyczerpująco, a pisze stylem gładkim i potoczystym, co zresztą nasi Czytelnicy znają z artykułów prof. Bobrowskiego, zamieszczanych od lat i często w Ludzie Katolickim.

Pożyteczną tę broszurę gorąco polecamy wszystkim rolnikom. Zamawiać należy u Autora. Tarnów. Krasińskiego.

CO MA BIEDNA ROBIĆ?

— Poradź mi Marysiu co mam zrobić?

— Cóż ci się stało?

— Karol przysięga że przestanie pić, jeżeli pójdę za niego, a Wacław grozi, że się rozpije, jeżeli odrzucę jego rękę !...

ZNALAZŁ SPOSÓB.

Pewien misjonarz ochrzcił dzikiego poczem rzekł:

— Teraz nie nazywasz się Nia-Naim, ale Piotr, i pamiętaj nie jeść w piątek mięsa... W piątek jednakże zostaje misjonarz nawróconego z kawałkiem surowego mięsa w garści i czyni mu z tego powodu wyrzuty.

Nowy chrześcijan z niewinną mina odpiera:

— Ależ ojcze, przecie nie jem mięsa, bo przedtem polałem je wodą i powiedziałem tak samo, jak ty mnie: Teraz nie nazywasz się mięso a ryba...

Pren. w Polsce rocznie 7 zł. kwart. 1·75 zł. w Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. w Danji 10 kor. w Czechosłowacji 40 kor.

Redaktor odpowiedzialny Leon Czernek

Ceny ogłoszeń: 1 str. 200 zł., pół str. 100 zł, 1/4 str. 50 zł. ósemka str. 25 zł. szesnastka str. 15 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 1 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drozej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny abat. Konto czekowe P. K. O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“,

Drukarnia „Nowość“ Brzesko ul. Sienkiewicza